

# ŁACINA W BATORYM

Z końcem roku szkolnego 2021/2022 na emeryturę miał przejść wieloletni nauczyciel łaciny w naszej szkole, prof. Jerzy Kaczyński, a zarazem miały ulec wygaszeniu lekcje języka łacińskiego. Los chciał inaczej: jego tragicznym zrządzeniem po krótkiej chorobie prof. Kaczyński zmarł 8 lipca. Natomiast łacińskie tradycje Batorego udało się zachować. Jak wyglądała historia łaciny w Batorym i jak rysują się perspektywy jej nauczania?

Paradoksalnie, łatwiej zrekonstruować dzieje nauczania języka starożytnych Rzymian w Batorym przed wojną niż w okresie powojennym. A to za sprawą znanej wielu batorakom książki „*Pochodem idziemy...*” *Dzieje i legenda Szkoły im. St. Batorego w Warszawie* (Warszawa 1993), w której szczególnie kolorowo odmalowano panoramę Batorego w międzywojniu. Dowiadujemy się z niej, że łaciny nie uczono w szkole od początku, lecz jej nauczanie wprowadzono w roku 1933 w wyniku reformy jędrzejewiczowskiej, co spotkało się z, delikatnie mówiąc, mieszanymi reakcjami ze strony ciała uczniowskiego, skupiającego się dotąd na przedmiotach ścisłych i przyrodniczych. Nie sposób nie przytoczyć za wzmiankowanym tomem wspomnienia Zbigniewa Purzyckiego (matura 1942), który na forum klasy wystąpił jako rzecznik rebelii. Prof. **Henryk Popławski** (nauczyciel w latach 1933-1944), z usposobienia cichy i poważny, zachował spokój, lecz kazał dysydentowi zostać po lekcji. Gdy zostali sami, przysunął jego głowę do drzwi i spytał, czy widzi słoje drewna, a następnie kazał spojrzeć na drzwi spod okna:

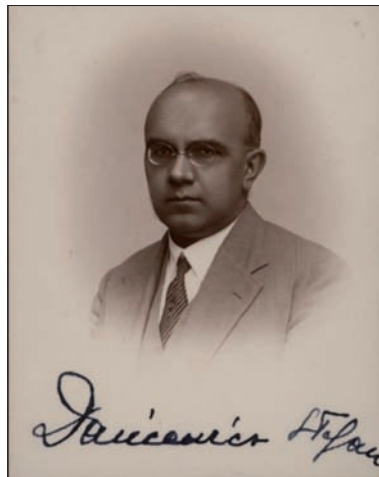
„– A teraz co widzisz?

– Widzę całe drzwi – odpowiedziałem nie bardzo wiedząc, do czego zmierza. I wtedy usłyszałem:

– Mój Purzycki. Właśnie łacina w dziedzinie kultury daje to szersze spojrzenie, tę perspektywę, która pozwala ogarnąć całość. Zapamiętaj to sobie. Zapamiętałem”.

W czasie wojny prof. Popławski uczył na tajnych kompletach. W okupacyjnej anegdocie łąje ucznia, który usprawiedliwiał spóźnienie łapanką: barbarzyństwo hitlerowców nie powinno być wymówką, by zaniedbywać Owidiusza. Prof. Henryk Popławski zginął na Żoliborzu 29 września 1944, kilka dni przed upadkiem powstania. Miał 34 lata. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

W roku szkolnym 1936/1937 łaciny uczył także prof. **Mieczysław Pawłowski**, zwany „Pingwinem” (przed wojną i po niej nauczyciel w warszawskim gimnazjum i liceum Poniatowskiego). Po nim przez dwa kolejne lata do uzyskania profesury na KUL na wiosnę 1939 r. – objęciu katedry przeszkodziła wojna – prof. **Władysław Strzelecki**. Ten znakomicie wykształcony filolog – poza Warszawą i Krakowem odbył studia w Berlinie, Getyndze i sztokkim



**Stefan Dancewicz**

Źródło: Album подарowany  
Kazimierzowi Twardowskiemu  
20 października 1936 r. (z archiwum  
Kazimierza Twardowskiego, Połączone  
Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF)

St Andrews – po wojnie objął katedrę profesora na Uniwersytecie Wrocławskim i zyskał międzynarodowe uznanie za sprawą pisanych znakomitą łaciną uczonych rozpraw o języku i literaturze Rzymian. We wspomnieniu Kazimierza Sułowskiego (matura 1939, kolega z klasy Baczyńskiego) z cytowanej już książki czytamy, że na lekcjach prof. Strzeleckiego panowała żelazna dyscyplina: „wydawał się nam nieco pokraczny, niedużego wzrostu, sepleniał i miał charakterystyczny, nieco kaczy chód”. Jemu poświęcono pieśń na melodię *Hej, idą strzelcy*, do czego miał ponoć przyłożyć pióro Baczyński:

Hej, idzie klasa,  
Tuż przed nią hasa  
Strzelecki! Strzelecki!  
Strzelecki, hej!  
Itd.

Pewnie prof. Strzeleckiego wspominał Andrzej Łapicki (matura 1942, „Plus Minus”, dodatek do „Rzeczpospolitej” z 19 listopada 2011): „Łaciny uczył bardzo wymagający profesor – niewielkiego wzrostu, ale za to z wielkim autorytetem. Nauczył. Bon moty polityków potrafię rozszyfrować po dziś dzień. Szkoła bez łaciny nie ma sensu”.

Uprowadzając fakty, trudno nie napisać, że powojenna historia edukacji klasycznej w Batorym dzieli się na dwie epoki: epokę prof. Jerzego Kaczyńskiego, który uczył łaciny od 1975 właściwie do swojej śmierci w roku 2022 (kiedy planował przejść w stan zasłużonego spoczynku), i okres do jego przyjścia do szkoły. Sylwetkę prof. Kaczyńskiego opisuję w poświęconym mu wspomnieniu, tu skupimy się na okresie wcześniejszym i chwili obecnej.

Tuż po wojnie uczył łaciny prof. **Stefan Dancewicz** i choć jego czas w Batorym był krótki, z pierwszych dekad powojennych może to jego zapamiętano najlepiej. Chyba nie tylko dlatego, że był zwany „Buldogiem”, co kontrastowało z jego sylwetką: niewysoki, cichy, krótkowidz, co ograniczało jego zasięg oddziaływania w klasie. Tak wspomina go Alicja Stojnowska (matura 1948) w książce *„Pochodem idziemy...”*: „Był profesorem starej daty, o ogromnej erudycji, rozmiłowanym w kulturze antycznej. Wykładał także propedeutykę filozofii”. Wygląda na to, że łacinnik z Batorego to znany z dokumentów szkoły lwowsko-warszawskiej filozof ze Lwowa, uczeń Kazimierza Twardowskiego, który parał się działalnością organizacyjną w wybitnym lwowskim środowisku filozoficznym w drugiej dekadzie i latach dwudziestych XX wieku. W latach trzydziestych pełnił funkcję ministerialnego urzędnika oświatowego. Był więźniem Oświęcimia. Usunięcie go z Batorego w roku 1948, wraz z przedwojennymi profesorami, łączyło się z bierutowską reformą oświaty. Uczył też, chyba nieco dłużej, w liceum Kołłątaja. Zmarł w 1962. Zasługuje na pamięć – na przekór jego nienachalnemu usposobieniu. Alicja Stojnowska wspomina jego powiedzenie: „Słuchajcie, uciszcie się, nie dużo, tylko trochę”.

Nie udało mi się ustalić dokładnych lat pracy innych nauczycieli wymienionych w książce *„Pochodem idziemy...”*, choć można przypuszczać, że działalność niektórych przypadła na lata smuty lat pięćdziesiątych, gdy szkoła, przeniesiona do innego budynku pod inną nazwą, na kilka lat zatraciła tożsamość. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych uczył łaciny ciepło wspominany prof. **Stefan Witort** (1935-2014). Współpracował w tym czasie ze środowiskiem filologów klasycznych z UW, działał w stołecznym kole Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Uczył między innymi Daniela Olbrychskiego (matura 1963). Od wdowy po nauczycielu, pani Ewy Witort, dowiaduję się, że później wyjechał na rok do USA, po czym podjął studia anglistyczne i odtąd parał się nauczaniem języka angielskiego.

Nie znalazłem żadnej informacji o prof. **Eugenii Lisieckiej**, która też miała pracować w Batorym jako łacinniczka. Prof. **Franciszek Fradyński** (zm. 1993?) uczył pewnie epizodycznie – był łacinnikiem w Zamoyskim i w innych liceach. Słynął jako poliglota, jako wychowawca budził kontrowersje. Co ciekawe, w Zamoyskim zwali go „Rybą”, a w liceum Struga na Okęcu



**Stefan Witort**

Fot. z archiwum Ewy Witort

– „Pingwinem”. W jakimś momencie łacinniczką była też prof. **Marta Zakrzewska**, pewnie tożsama z wieloletnią nauczycielką w liceum w Piastowie (lata życia: 1915–2010), której talenty pedagogiczne ceniła pisarka Barbara Wachowicz. Bezpośrednią poprzedniczką prof. Jerzego Kaczyńskiego była „Puella” (łacińskie słowo oznaczające dziewczynę), czyli, według wspomnienia absolwenta, prof. **Krystyna Turska**. Na początku lat osiemdziesiątych zasłużyła się przy początkach olimpiady języka łacińskiego; przed dekadą współpracowaliśmy w warszawskim kole Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

Ważną postacią był prof. **Jan Sękowski** (1934–1985), płodny tłumacz literatury łacińskiej, zwłaszcza poezji rzymskiej, wieloletni wykładowca łaciny na Uniwersytecie Warszawskim; zmarł przedwcześnie z powodu wady serca. Chętnie i łatwo samodzielnie poznawał nowe języki, także mniej popularne, jak fiński czy albański. W Batorym był italianistą, język znał ze starych książek, więc uczył go chyba nieco jak łaciny – tak wspomina go w „Głosie Batorówków” z roku 2020 Jarosław Mikołajewski (matura

1978). Ogromnie cenił on swego licealnego nauczyciela włoskiego, z którym na studiach italianistycznych miał z kolei zajęcia z łaciny. Według książki „*Pochodem idziemy...*” prof. Sękowski był łacinnikiem również w Batorym, ale może to pomyłka. Faktycznie był jednak filologiem klasycznym i wypada go tu wspomnieć jako znawcę kultury klasycznej.

Później nastąpiła era prof. **Jerzego Kaczyńskiego**, która trwała aż do roku, w którym piszę te słowa. Jak się rzekło, wraz z końcem jego pracy łacina miała ulec wygaszeniu, jednak pani dyrektor Barbara Kordas zdecydowała o jej utrzymaniu i zatrudniła nową nauczycielkę: **Agnieszka Staniszewską**, lektorkę łaciny w SGGW, a wcześniej także na UW, i między innymi nauczycielkę w liceum Władysława IV. I słusznie, bo jak widać z tego krótkiego szkicu, nauczanie łaciny ma w Batorym ważne miejsce i trudno sobie wyobrazić szkołę bez tego elementu edukacji humanistycznej.

Obecnie język łaciński jest nauczany w niektórych klasach tylko w klasie I, w wymiarze zaledwie jednej lekcji tygodniowo. Potrzebujemy refleksji nad edukacją humanistyczną w naszej szkole. Marzy mi się, żeby łaciny było więcej i żeby tak jak dawniej ten, kto ma na to ochotę, mógł po nauce w Batorym czytać dowolne teksty łacińskie. W moich latach szkolnych łaciny w klasie humanistycznej w klasach II–IV uczyliśmy się w wymiarze trzech lekcji tygodniowo, łącząc te zmagania z nauką włoskiego. Marzy mi się łacina uczona po angielsku w klasach z maturą międzynarodową, by batorówków podejmujących studia w Oksfordzie czy Cambridge biegłość w mowie Rzymian łączyła z koleżankami i kolegami kształconymi w prestiżowych szkołach brytyjskich. A może znaleźliby się chętni do poznawania starożytnej greki?

**Jan Kwapisz**  
(matura 2000)

W artykule częściowo wykorzystałem mój esej opublikowany w portalu Pulsar (<https://www.projektpulsar.pl/opinie/2170941,1,requiem-dla-lekcji-laciny.read>), a następnie po angielsku w internetowym czasopiśmie Antigone (<https://antigonejournal.com/2022/07/requiem-latin-classes/>). Za okazaną pomoc dziękuję Magdalenie Ochockiej, Idzie Radziejowskiej i Ewie Witort.